

Piskorski – pierwsza rozprawa na wokandzie

19 września 2018

W końcu, po blisko 2,5 roku, odbyła się pierwsza rozprawa Mateusza Piskorskiego. Do sali sądowej, gdzie rozpoczął się pierwszy w Polsce proces polityczny doprowadzono Mateusza Piskorskiego, a za nim przywieziono dwa pełne wózki akt sprawy, które zgromadziła Anna Karlińska i spółka.

Sam Piskorski miał wczoraj okazję odpowiedzieć przez sądem na stawiane mu w akcie oskarżenia zarzuty.

Na początku rozprawy sąd rozpatrzył wniosek obrony o przeprowadzenie jej w trybie jawnym. Jak wiadomo śledztwo jest już zamknięte i nie ma powodu do tego, by pozbawiać opinię publiczną kontroli nad tym od początku niejasnym, wręcz śmierzącym, a toczącym się w ścisłe tajemnicy procesem, jaką jest jej udział w rozprawie. Publiczności, a także mediów. Jeśli chodzi o media, to mam na myśli niestety tylko Sputnik, ponieważ przed drzwiami sali sądowej nie jawił się żaden inny dziennikarz z tzw. wolnych polskich mediów.

Po godzinie sąd wydał postanowienie, w którym przystał na żądanie prokuratury, by o sprawie Piskorskiego nikt w Polsce nie mógł się niczego dowiedzieć.

Gdy zapytałem obrońcę Piskorskiego na jakiej podstawie sąd odmówił prowadzenia rozprawy w trybie jawnym usłyszałem, że prokuratura powoływała się na ochronę dobra i interesu Rzeczypospolitej. Nie wiem w jaki sposób, sądenie człowieka w tajemnicy przed społeczeństwem za jego poglądy, może wpływać na dobro i interes Rzeczypospolitej? Zapytałem więc i Karlińską na jakiej podstawie sprzeciwiała się wnioskowi o odtajnienie rozprawy, a ta odpowiedziała mi, bym zapytał o to sąd. Czyli kazała mi pisać na Berdyczów. Sam Piskorski pod salą sądową

stwierdził, że chcą utajnić nawet treść aktu oskarżenia, ponieważ gdyby opinia publiczna dowiedziała się jakie stawia się mu w nim zarzuty, prokuratura zostałaby wyśmiana przez cały cywilizowany świat.

Pełną i wszystko mówiącą odpowiedź na to pytanie poznałem swoimi kanałami. Otóż wniosek o odtajnienie sprawy upadł, ponieważ prokurator Karlińska uzasadniła to tym, że gdy sąd to uczyni „nastąpią niepokoje społeczne zwolenników Piskorskiego oraz media będą to wykorzystywały propagandowo przeciwko dobremu imieniu prokuratury”. Tak absurdałne argumenty prokurator mogła stawiać, bo jej zadaniem w procesie jest jak spuszczonego z łańcucha psa, gryźć tego na kogo się go szczuje. Niestety „argument” ten uznał też tzw. „niezawisły sąd” i zgodził się, by sąd nad Piskorskim miał charakter sądu kapturowego. Opinii publicznej mogłoby się nie spodobać, gdyby się dowiedziała za co w naszym kraju sądzi się ludzi. A i po co nam w kraju, który „wstaje z kolan”, jakieś społeczne niepokoje? Zrobimy to cichutko i nikt się nie dowie?

Następna rozprawa odbędzie się 5 października. W najbliższą środę sąd przedłuży też na dalsze trzy miesiące tymczasowe aresztowanie Piskorskiego. Decyzji sądu w tej mierze jeszcze nie znamy, ale skoro odmówił jawności rozprawy to i Piskorskiego zapewne nie wypuści, by ten nie chodził po mieście i nie opowiadał o tym cyrku jaki się za tymi zamkniętymi drzwiami wyprawia w imieniu Rzeczypospolitej.

Tego dnia minął też termin zgłaszania kandydatów na urząd prezydenta Warszawy. Jego komitet wyborczy nie mógł go zarejestrować, ponieważ przed upływem terminu nadal nie dostał pozwolenia na odebranie pisemnej zgody na kandydowanie od zainteresowanego. W związku z tym, tak jak zapowiadał, komitet złożył do sądu protest wyborczy, w którym w związku z uniemożliwieniem Piskorskiemu startu w wyborach, żąda on od sądu unieważnienia jesiennych wyborów w Warszawie.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com